



BIURO
WYCIŃKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA A KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

wydanie

Nr 7 8 z dn. 2 -04-1974

Z teatru

Panna Julia

Panna Julia nie jest tekstem dla jednej epoki, nie jest także tekstem uniwersalistycznym — dla wszystkich (czyli dla nikogo). Gdy powstawał — ważne było w nim koszmarnie i niesmacznie spięte dwóch światów wartości — świata niższego i świata wyższego; świata wyobrażeń lokajskich i świata wyobrażeń pańskich. Obecnie fascynuje nas to, że w tym poetyckim dramacie duszy, w tym pełnym problemów moralnych tekście tyle jest życia w sensie dosłownym; tyle faktów społecznych, ekonomicznych nawet, że jest to taki tekst i taki dramat, który mógłby być jednym z argumentów dla Marksa w jego „Kapitale” na temat o upadku i wyrodnieniu dawnej rzeczywistości społecznej.

Panna Julia co prawda nie o marksizmie nie wie, ale jest jego udokumentowaniem. Panna Julia to szalona i namiętna dziewczyna, która znajduje się we władzy demona płci. Demon ten panna nawał szczególnie brutalnie nad duszami ludzkimi właśnie w latach modernizmu. Erotyzm tamtych ludzi był metafizyczny, był wyzwoleniem z brudu ziemskiego lub — upadkiem w ogień piekielny. Retoryka Przybyszewskiego jest najlepszym tego przykładem. Tutaj jednak u Strindberga temu demonowi płci, temu szaleństwu i tej sile zostaje przeciwstawiona siła inna — siła kariery społecznej robionej przez służącego. To w isto-

cie straszne i zarazem tak okrutnie prawdziwe: z jednej strony panna, która — zgodnie zresztą ze starym ludowym obyczajem — przeżywa chwilę szaleństwa w noc świętojańska (tę noc, w którą dziewczęta puszczają swoje pannieńskie wianki z prądem wody) jest pełna marzeń, ideałów i szaleństwa. Ze strony drugiej lokaj, który jest realista i który jest człowiekiem mądrym, tą specyficzną mądrością służby, która wynika z ciągłego poniżenia i z nienawiści dla „państwa”.

Panna Julia „zapomina się” z lokajem i następnie przeżywa całe piekło poniżenia i rozpacz. Lokaj przeżywa chwilę triumfu, zemsty i nadziei — ale jednak siła prestiżu pana złamie te drobnomieszczańskie, pseudorewolucyjne pretensje. Bo tutaj — mimo iż mowa była o marksowskich motywach — nie ma nic z rewolucyjności. Lokaj nie wyraża nienawiści klas uciśnianych, ale chce założyć własny hotel w Szwajcarii — może przy pomocy pieniędzy, które mu da panna Julia.

Tak więc nie ma tu poniżonych

i poniżających, choć siła leży w stronie lokajstwa, tych przyszytych drobnomieszczańskich hitlerków, którzy rozdrapiają wartości starej kultury arystokratycznej, przemieniają je na drobne, będą starali się je skopiować (wszak SS-mani mieli swoje „herby”).

W tym dramacie obyczajowym pojawia się więc zespół motywów, które daleko poza obyczajowość wykraczają. Rysuje się obraz upadku świata dawnych wartości, rysuje się słabość tego świata — zarazem pojawia się nowa siła, kierowany ambicją — nie lud, nie proletariatus — lecz lokajstwo, motłoch. Ale motłoch reprezentowany przez Jeana nie jest jeszcze dostatecznie pewny siebie, gdyż nie jest w stanie pokonać wartości świata wyższego. To się dokona dopiero za kilkadziesiąt lat. Teraz lokaj jeszcze drży przed dzwonkiem, który go wezwie z kuchni do salonu, chociaż ma i takie chwile, gdy zdobywa się na anarchiczną odwagę i odrzuca ten autorytet. Słabość Jeana leży właśnie w jego nihilizmie. Jego war-

tości są bowiem kopią wartości hrabiowskich, jego własna osoba sposobi się tylko do tego, aby stać się manekinem, na który włoży hrabiowski kostium. Strindberg opisał ten dziwny moment w dziełach naszej kultury, gdy dawne wartości stały się pozorem a nowe — są pozorem.

Panna Julia jest najlepszą bezsprzecznie kreacją Danuty Jamroz. Zwłaszcza w środkowych partiach przedstawienia jest przekonująca i dobra. Pod koniec nie starczyło jej już skali, do kresu której doszła nieco zbyt wcześnie. W sumie jednak zbiera zasłużone oklaski przy otwartej kurtynie. Roman Marzec rozegrał swojego bohatera spokojnie, zimno, i chyba prawidłowo. Tyle tylko, że gdy patrzyłem na tego aktora, myślałem chwilami, że jest on mimo wszystko za łagodny i porządny jako charakter, żeby z pełnym przekonaniem wcielić się w osobowość tego zimnego drania — Jeana.

W sumie przedstawienie nowohuckie, jeśli nie jest sukcesem, to na pewno jest porządnym przedstawieniem teatralnym.

MACIEJ SZYBIST

Teatr Ludowy. August Strindberg „Panna Julia”. Reżyseria — Andrzej Lobrowolski. Scenografia — Władysław Wigura. Wystąpili — Danuta Jamroz, Roman Marzec, Jadwiga Ulatowska.